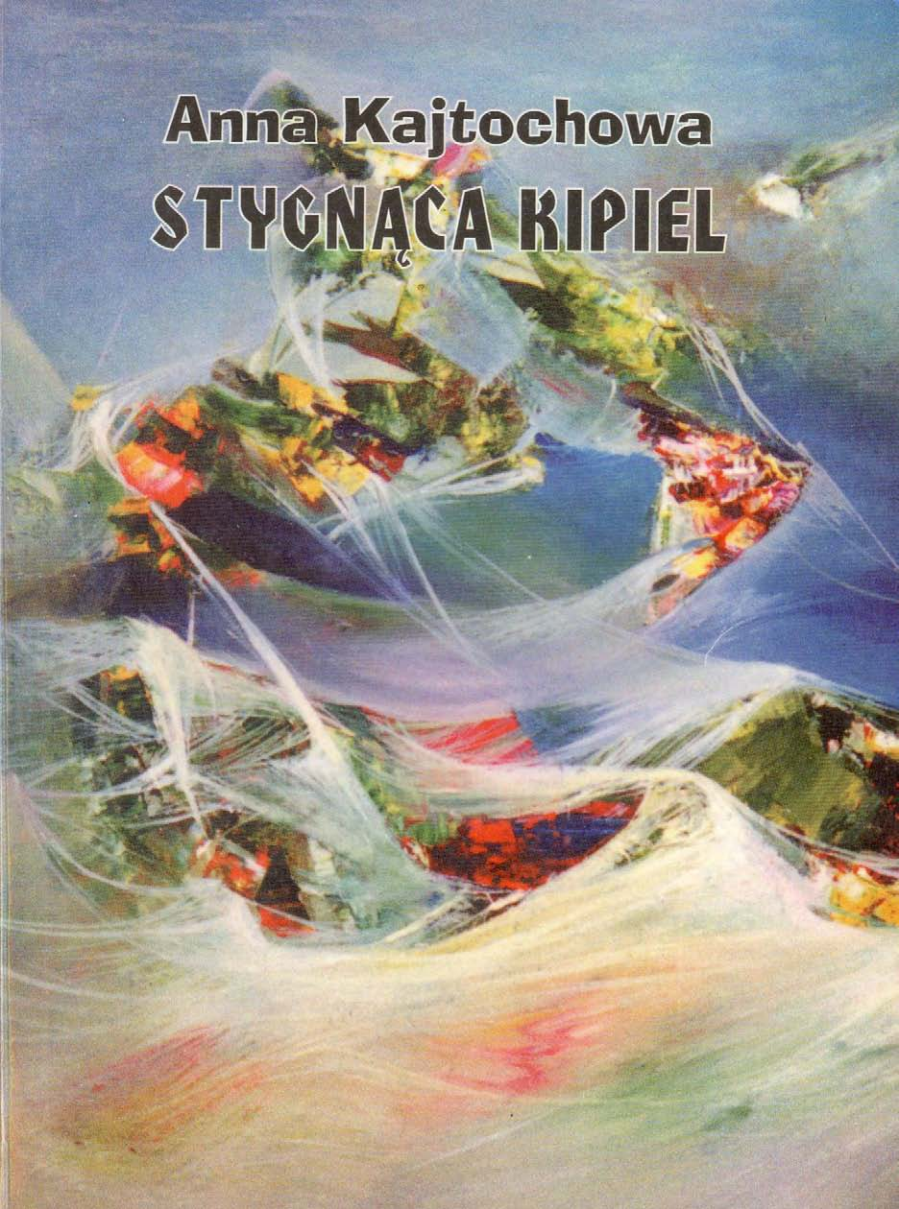


**Anna Kajtochowa**  
**STYGNĄCA KUPIEL**



Anna Kajtochowa

# Stygnała kipiel

*PiT*  
WYDAWNICTWO  
Kraków 1995

© Copyright by Anna Kajtochowa, Kraków 1995

Projekt okładki: **Antoni Dudek**

Na okładce wykorzystano fragment obrazu

**Roxolany Pryjmy-Tamioły „Potop”**

Redakcja: **Jacek Tomiak**

Redakcja techniczna: **Piotr Drapa**

**ISBN 83-86219-08-4**

Wydawnictwo PiT w Krakowie

Skład: PiT, Kraków

Druk: BZG, Bolechowice 220

\*\*\*

Dobre dłonie Marii  
w ołtarzu Wita Stwosza  
błogosławionym gestem  
niosą spokój  
udręczonym zgryzotą lękiem  
i poczuciem winy  
błogosławiają  
wiernych wątpiących  
i nękaną niewiarą  
rozjaśniają oczy  
nadzieją  
na tym łez padole  
choć nikt  
z wpatrzonych  
w pochyloną głowę Matki Chrystusa  
żywym do nieba  
nie wstąpi

*Listopad 1993*




\*\*\*

Powiało wiedeńskim walcem  
nad wieżą  
katedry Świętego Stefana  
Jakże wyniosłej  
w tłoku nisko stłoczonych kamienic

W muzealnych koronkach wnętrza  
plejada gwiazd najpierwszej jasności  
Rembrandt Rafael Tycjan Rubens  
Breugel Dürer Velazquez  
z pochurną Infantką  
w średniowiecznej bombce  
która znowu wróciła do łask mody  
i poszerza biodra niemieckich Frauen  
angielskich miss, francuskich mademoiselles  
i wszystkich kobiet świata  
szukających chłodu  
pod czasami parasoli  
ulicznych kawiarni

W Hoffburgu gwar  
pałac cesarzy obłączony  
zwykli zjadacze kanapek  
uwieczniają się na tle  
aż ze zgrozy jeży się etykieta



Tylko konie kiwają głowami  
nad marnością przemijania  
Z cesarskich powozów  
małe Murzyniątka rzucają papierkami

*14 V 1993*

\*\*\*

W ciepłe deszczu  
w tchnieniu burzy  
maleją troski  
łagodnieją sprawy  
tylko  
pustka dźwięczy  
i chichocze zgryzota  
ot, zwykły odbłask  
chmurnej codzienności

27 IV 1989



V

\*\*\*

Płaczą  
ścięte drzewa  
nad Oborami  
gdy księżyc krąży  
ponad śpiącym stawem  
szkoda  
że nowe  
nie może być  
starym

28 VIII 1988

\*\*\*

*Pamięci Danuty Szymańskiej*

Twoja piękna twarz  
Madonny od Aniołów  
rzeźbiona miłością  
do świata i ludzi  
pochylona pod ciężarem  
    włosów  
i niedostatków dnia  
nagle zmroczniała  
19 marca  
zgasło wewnętrzne światło  
poszarzał dzień  
Twoją twarz  
zamknęła  
moja pamięć

*20 III 1993*

\*\*\*

Nie wiem  
ile błąka się we mnie  
cudzych myśli  
Ile ich zmartwychwstaje  
w moich własnych  
Stąd wieczne marzenie  
o samoródtwie

\*\*\*



Pada śnieg  
kroplami ciszy  
na mokre plamy asfaltu  
czarne kominy  
dachów z naprzeciwka  
w obrysy drzew  
z pękającymi pąkami  
w letnią zimę  
pada  
biała cisza  
dzwoni w uszach  
wspomnieniem dzieciństwa  
o przedwiośniu z płatami lodowca  
nad ukrytą w gęstwinie śnieżyczką  
uśpionym w jarze zawilcem  
i niebieską przylaszczką  
w sąsiedztwie jałowca  
mokra cisza  
nad wieczorną ulicą  
niesie zapach i obraz  
przecież  
bezpowrotny

\*\*\*

Człowiek  
po spotkaniu ze śmiercią  
inaczej myśli  
i inaczej czuje  
    jest kroplą wody  
    pod mikroskopem  
    sterylnie czystą  
    laboratoryjną ciszą  
    ściśłą dokładnością  
    aptekarskiej wagi  
samotną wieżą  
i wiszącym mostem  
lodowym soplem  
i gorącym źródłem  
lotnym motylem  
i ciężkim metalem  
nieodkrytym lądem  
i bezmiarem wody

Tyle widzi  
nowych możliwości  
ile niemożności  
spełnienia tego  
co można

dokonać samemu  
i już na własny  
wyłącznie rachunek



\*\*\*

*Pamięci Jana Bolesława Ożoga*

Pokorny Pielgrzym  
z głową w zapachu  
polnych ziół  
I welonie młodej panny  
jabłoni

żył szybko  
starzał się powoli  
pełen sobie tylko wiadomych  
tajemnic nieba  
zieleni wichru wody  
semper fidelis  
Ziemi

*26 czerwca 1991*

## Samotność w sadzie

cukrem pudrem  
obsypane wiśnie  
na obrzeżu  
białe brzozy  
anioły  
z rozpostartymi  
skrzydłami  
pilotują  
lot pociągu  
puste godziny  
prószą  
popiołem



## **Połowanie na kręgowce**

W przedziałach łowcy  
z siatkami na wysokich kijach.  
Kiedyś chwymano w nie motyle.  
Teraz w pułapce  
znajdą się żaby  
lub wszystkie inne kręgowce.

A może żaby  
będą łowić ludzi?  
To też kręgowce.

Kręte są ścieżki ewolucji

*Kalwaria. 30 V 1992*

\*\*\*

Jakże żyć na ławie  
oskarżonych pod ciężarem  
cudzej śmierci  
której mogło nie być  
gdyby samemu upaść  
pod celnym ciosem kamienia

*Kraków, 23 IV 1991*

\*\*\*

Można schłodzić uczucie  
jak mleko czy inny płyn  
ale to nie znaczy  
że zmieni się jego istota  
dalej mleko pozostanie  
mlekiem  
a woda wodą  
zanim  
nie zamieni się  
w lód

8 IX 1991

## Fasolka

Kadrujemy  
z biegiem lat  
pewne fragmenty  
naszych życiorysów  
Tak i ty  
wyłuskałeś ją  
ze swego życia  
jak fasolkę  
z bezpiecznego  
strąka

*20 III 1989*

\*\*\*



*Pamięci Janusza Gaudyna*

jakimż cierniem  
Przyjacielu  
Cię zraniono  
Jakież strzał ugodził  
odśloniętą skroń  
Jakież piorun  
strzaskał  
Twą dębową siłę  
żeś wichrem  
wypadł z wieży  
sercem budowanej  
i bezskrzydłym kształtem  
objął bruk

## Wiosenne nastroje

W Rzymie skazańcy  
idąc na śmierć  
składali Furiom w ofierze  
narcyze  
i wieńczyli nimi  
obficie swe torsy  
aby narkotyczna woń  
łagodziła ból ukrzyżowania

a we mnie  
białe gwiazdki z kryzą  
w czerwone punkciki  
budzą nadzieję  
a ich zapach  
nową miłość  
nie dziwcie się zatem  
że parafrazując Wierzyńskiego  
nóżki narcyzów całuję

*Kwiecień 1993*

\*\*\*

Drzewa pełne snu  
tylko  
w suchych oczach  
strzępy dnia  
tykanie ciszy  
szum mroku za oknem  
nawet ptaki śpią  
„a ja nie mogę sama spać”  
panie kolego  
i muszę w ciszy  
nagiej trwać  
nie wiem dlaczego  
głupia piosenka  
plącze się  
w brzasku dnia  
a noc bezsenna  
ciągle trwa

7 VI 1986

\*\*\*

Oswajanie przestrzeni  
nie ma nic wspólnego  
z głaskaniem kota  
nawet tresurą psa  
główna rola przypada nam  
architektom wnętrza  
powołanego z niebytu  
i skazanego na rozpad  
przestrzeń do wypełnienia  
na mgnienie ułamka sekundy  
we wszechświecie  
A najciekawsze że  
mieści się w niej  
i głaskanie kota  
i tresura psa

8 VI 1993



## Wołanie zza chmur

kryształowy dźwięk  
wiatru a może deszczu  
wezwanie do lotu  
a może ucieczki  
albo tęsknoty do  
czego względnie za kimś  
kogo nigdy nie było  
i nigdy nie będzie  
kto jeszcze się nie urodził  
lub zamilkł za życia

I to wołanie zza chmur  
zza oceanu  
tak mocne że odrywa  
od ziemi od nieba  
od ognia od wody  
wołanie trawy wołanie błyskawicy  
wołanie pioruna i laserowej wstążki  
zimnego płomienia  
gorącego lodu  
i wszystkich kontrastów  
jakże licznych w doczesności  
milknącej nagle muzyki  
stygnącej kipieli  
stężonej perfumy  
Nagle ucichnął odbiornik radiowy

## Straszna ze mnie konserwatystka

Podziwiam ludzi  
ufnie przyjmujących  
dar serca z rąk kardiologów  
Natomiast nie wiem  
jak nazwać coś  
co każe mi trwać  
przy moim sercu  
mojej wątrobie  
moim mózgu  
choć to wszystko  
wymaga wymiany  
Czyżby rzecz w tym  
by nie stać się  
grającą szafą  
i składem części zapasowych  
ułożonym na podstawie  
katalogu danych  
w magazynach roztrzaskanych  
pojazdów i ciał  
montowanych dłońmi  
genialnych chirurgów  
w wehikuły pędzące  
ku niewyobrażalnej wieczności?

Straszna ze mnie konserwatystka

\*\*\*

coraz głośniej krzyczy  
moje milczenie  
w zawierusze  
różowo kwitnących drzew  
w spalinach alei  
i jednakowo spotniałych bluz  
na chodnikach  
aż ciasnych od dziwacznie  
wykrzywionych butów  
w niepokoju  
rozwiewanego czaru styropianu  
nad cieniami fabryk  
i tłumem  
opuszczonych rąk  
z czarnymi teczkami  
w ciszy kątów  
dyszających upałem  
i pustką

ten krzyk dławi  
ale już nie boli  
ból jest tylko  
dla żyjących

## Trasa

Niebieski dom  
tonie  
w złotordzawym  
listowiu

Kasztanowy koń  
zakwitł  
ogniem  
w słonecznej  
smudze

Cierniami sterczą  
olbrzymki kopice  
Krwawo zapłakała  
winorośl na płocie

Horyzont zatapia mgła

## Cyganie

na dźwięk słowa  
zamyka się cisza  
tabun wozów  
cwałuje w niepokój  
ucho czujnie  
łowi każdy szelest  
    ale kotty  
    śpiewają pyrami  
    ale las się  
    u nóg moich  
    łasi  
    ale kora  
    smagłością  
    barwi skórę  
        i twarz

tańczą duchy  
w uroczyskach  
tańczą gwiazdy  
przy ogniskach  
tańczy para  
w końskich pyskach

tabor rusza w świat

\*\*\*

*Oglądając grafiki Goi*

„Gdy rozum śpi  
budzą się upiory”  
i ten najgroźniejszy  
który mieszka w tobie  
choćbyś go nawet  
na wieczność oswoił

\*\*\*

artysta średniowieczny alchemik  
warzy ze słów w kotle wyobraźni  
napoje omamy  
tka ze snów baloniki uczuć  
latawce obrazów  
w wazie niepokoju  
osadza kruszec myśli  
grudki doświadczenia

\*\*\*

*Pamięci Teresy Truszkowskiej*

Przemierzałam z Tobą  
ścieżki wyobraźni  
i tę wiodącą  
do szklanki z niedopitą herbatą  
przy pożegnalnej rozmowie  
i tę do ławeczki  
przed domem  
prześwietloną smugami  
letniego słońca  
które nagle rozbłysło  
nowym wierszem i nadzieją  
i tę od greckiego partenonu  
do ulubionej metaforyki  
anglosaskiego poety  
Tyle lat przyjaznych słów  
i myśli  
nagle spopielających ścieżek  
zamkniętych pamięcią

*Kraków, 2 V 1992*

## Obraz

Tło jakby w czerni.  
Pośród pulsującej światłem  
bieli brzoź  
siwieją liście grabu.

\*\*\*

Wokół ogniska ludzki krąg  
tak bliski  
jak ogień daleki  
tak tajemniczy  
jak las  
ostro rozcinający mrok

*Szklarska Poręba, maj 1993*



## Rozmowa z Daniłą

Nie zamierzam żegnać przyjaciół  
tym bardziej wrogów  
ostatnim spojrzeniem  
dotknę mroku  
pełno w nim  
oswojonych mgieł  
korzeni drzew  
owadów w cętki  
i widziadeł  
Tak pożegnam  
swoją noc  
Po niej nie obudzi się dzień

*Szklarska Poręba, 18 V 1993*

\*\*\*

Ani wina  
ani kara  
po prostu los  
spada jak sęp  
toczy jak czerw  
i już wszystkiego  
masz dość  
nigdzie nie umkniesz  
dokąd się schowasz  
przelotnyś w swym domu gość  
przeminiiesz  
jak wiosna i lato  
przeminiiesz  
jak jesień i zima  
Nikt tego zmienić nie zdoła  
nikt rzeki czasu  
nie wstrzyma

*19 marzec 1988*

\*\*\*

Cmentarne drzewa  
cmentarna cisza  
cmentarny spokój

Nawet ptak  
śpiewa cmentarnie

\*\*\*

*Sekstusowi Propercjuszowi*  
(ok. 47 - 16 p. n. e.)

Jak to się dzieje,  
że spotykamy się  
myślami po dwu tysiącach lat?  
Że twoje słowa  
spośród miliardów innych  
nagle znalazły  
drogę do mej wyobraźni  
i zajaśniały  
pełnym sensu blaskiem  
w popiołach przeszłości?  
„Miłość jest sama dla siebie  
najsilniejszą karmą”  
„Nie wszystko ze śmiercią się kończy”  
I „Przestań, Paulusie,  
mój grób niepokoić łzami” –  
Tymi słowy  
pragnę niekiedy przemówić  
do żegnanych w alejkach cmentarnych:  
tak bardzo nierzeczywiste  
i przypadkowe wydaje się  
ich odejście.

*Październik 1993*

## Signum temporis

Szarym ludziom  
odbiera się nie tylko twarze  
także pamięć o przodkach

*Marzec 1994*

\*\*\*

Wzgląd na przyzwoitość  
nie może hamować  
dążenia do prawdy  
choć zdarza się  
i inna kolejność

*Marzec 1994*

## Parabola

Stygnie czas  
niewidocznie więzi muchę  
niesytą zalataną bzykającą  
wiecznie kołującą  
Teraz leci  
coraz niżej  
niemrawo macha skrzydełkami  
I ona zastyga w czasie

*Maj 1994*

\*\*\*

*Pamięci Jerzego Fiutowskiego*

Jesteś wśród nas  
przyjaciel  
doradca  
przewodnik  
w skomplikowanym świecie  
laboratoriów specyfików  
wyroków i nadziei

Na sygnale  
śpieszący do  
w skupieniu pochylony  
nad materią słowa  
aby nadać  
właściwy mu kształt

Wieczorna rozmowa  
zrobię jeszcze to  
zrobię jeszcze tamto  
jutro się spotkamy  
Do zobaczenia  
Do jutra

I oto jutro-dziś  
twarz bez uśmiechu  
dłoń bez ciepła  
głos zawieszony w przestrzeni  
pusta kartka bez słów



\*\*\*

cząstki dnia  
cząstki pragnień  
cząstki różańca  
wirują tęczowo w mroku  
rozszczerzone  
pryzmatem kryształu  
modlącym  
jawi się świat  
barwną uludą  
jak nadzieja  
w nieuleczalnej chorobie  
jak ulga  
w nieustającym cierpieniu  
agnostycy  
beznamiętnie  
chłoną piękno

1994

\*\*\*

Miedziane czoło  
ma to do siebie  
że nigdy  
się nie opala  
ani nie rozjaśnia  
co najwyżej  
pokrywa je śniedź  
Ostatnio moda na  
zaśniedziałe czoła  
Bielą czarne barany  
i czernią  
białe owce

Podobno czczą historię  
jak to miedziane czoła.

*8 VIII 1994*

\*\*\*

Oj przeszłoby się przeszło  
raz jeszcze najbogatszą drogą świata  
wysadzaną diamentami szronu  
skrzącego w świetle księżyca  
Tylko że śnieg przestaje w grudniu padać  
i księżycowi niesporo wychynąć  
z zalegających niebo  
deszczowych chmur

*14 XII 1994*

\*\*\*

U narodzin dnia  
lampy jakby słońcem świecą  
a uśmiech brzozy  
rozjaśnia brzask  
Ptaki po ludzku  
się skarżą  
na przymrozkowy los  
I tylko ziemia  
czeka stęskniona  
na śnieżne  
zimy ramiona

*Borków, 6 XI 1994*

\*\*\*

Piosenka białej brzozy  
nic nie traci  
na swojej świeżości  
choć wieki  
dzielą ją od narodzin  
piosenka białej brzozy  
poczęta z zachwytem  
nad światem  
i jego  
wiecznym trwaniem

*14 IX 1994*

\*\*\*

*Pamięci Danuty Rybarczyk*

Jeszcze jedna rozmowa  
której nie będzie  
jeszcze jeden telefon  
skreślony w notatniku  
jeszcze jeden  
zamknięty życiorys  
jeszcze jedna pustka  
nie do zapełnienia

zostało ciepło twych dłoni  
sylwetka postaci  
w załomie ulicy  
stałe krzesło w klubie  
stolik w kawiarni  
papierosy z kraja  
sterta szpał  
na biurku  
plan niewypełniony  
nadchodzi dzień  
bez ciebie



\*\*\*

## Na marginesie pewnej dyskusji

Samotność to odchodzenie  
zamglone kształty  
i milknący dźwięk  
samotność to oczekiwanie  
na coś co przyjdzie  
jak odległy gong  
i zamierający dzwon  
Samotność to słabość  
ale i siła  
to inny rodzaj trwania  
ponad czasem  
ponad ludźmi  
ponad sobą  
w nieokreślonej  
nie do ogarnięcia  
przestrzeni  
wiecznej jasności  
której nie osiągnie  
mrok

25 XII 1994

\*\*\*

Kiedy grudniową nocą  
brnęłam w zaspach  
by zdążyć z Ojcem  
na wigilijną wieczerzę  
w odległej  
leśnej sadybie  
łasił się do mych nóg  
odwieczny strach przed wilkami  
nie mogły mnie dopaść  
ani one ani żadna  
zła przygoda  
moja dłoń bezpiecznie tonęła  
w twardej prawicy Ojca  
jedynej ostoi  
w dalekiej drodze  
do ciemnego lasu  
i osypanej diamentowym księżycem  
przydrożnej choiny

14 XII 1994



\*\*\*

Coś na kształt  
dylematu:  
ważniejsza biologia  
czy moralność?

*Obory. 27 VIII 1988*

\*\*\*

Pewien  
wieczór autorski  
Jalu Kurka

Wstrzymuje w biegu  
rozpędzony  
Wielki Wóz  
ustawia na szczycie  
surowej skały  
tkniętej  
grotem  
zbójcy Janosika

nakazuje lot  
urwistym żlebem  
prosto  
w Mleczną Drogę  
i stygnącą ciszę

*Maj 1988*

\*\*\*

Bóg Ojciec  
na witrażu  
wizjonersko wznosi  
wszechwładną dłoń  
wskazuje  
czas narodzin i śmierci  
Zależnie od kąta  
padania światła  
i spojrzenia widza  
przy chrzcielnicy  
widać tęczę  
przy katafalku  
ostateczny sąd  
Niestety  
punkt widzenia  
nie od nas zależy

1994

\*\*\*

*Pamięci Bogusława Sławomira Kundy*

Tak głęboko krył serce  
za kolcami jeża  
że odstonił je  
dopiero grób  
otwarta rana ziemi  
I trumna  
która zamknęła przymierze  
trudnego życia  
ze śmiercią

*Czerwiec 1991*



## **„Koniec naszego wieku”?**

Otwarta rana  
w murze kamienicy  
poszarpane kamienie  
na cmentarnych ścieżkach  
zalewane nienawiścią  
prawdy Ewangelii

A pamięć ciągle trwa  
i w którymś pokoleniu  
załśni szczerym złotem  
spod pokrywy błota

*Listopad 1992*

\*\*\*

Gdy przestanę  
dziwić się światu  
zacznę  
dziwić się sobie

\*\*\*

Ptaki wracają  
do gniazd

A jeśli  
gniazda nie ma?

## Bezsenna

Pełnie pajak snu  
rozpięty  
na siatce nocy  
Okrutny  
jak miniony dzień

\*\*\*

Czymżeż poezja?  
Moim bólem,  
Moim lękiem  
I moją nadzieją



24 X 1985

\*\*\*

Jest mi smutno  
usłyszałam  
swój samotny głos  
w gwarze ulicy

Maj 1988

\*\*\*

*Pamięci Tadeusza Śliwiaka*

Coraz bardziej odległy  
rozpaczliwie krążyłeś  
dawniej wydeptanymi ścieżynkami  
byle bliżej znajomych miejsc  
Coraz bardziej obcy  
Ignąłeś do ledwie poznawanych twarzy i rąk  
Luki pamięci  
zapełniałeś przecież  
czytelnymi gestami  
Do końca nie dałeś się zamknąć  
w klatce samotności  
Wyrwałeś się z niej nocą  
i ruszyłeś  
na ostatnie spotkanie  
ze śmiercią

5 XII 1994



\*\*\*

Jedyną oczywistością  
której tak do końca  
nie sposób pojąć  
jest śmierć

\*\*\*

Istotę Dobra i Zła  
kryje diament.  
Nie da się  
jej odkryć  
bez rozbicia.

✓

1994

## **Homo religiosus**

na co dzień  
oddycha mirrą  
pozbawiony złota

61 1994

\*\*\*

Cieszysz się każdą minutą.  
Czy także tą, w której  
złamałeś rękę?

\*\*\*

Naiwnym  
    ku przestrodze:  
Niełatwo nosić  
serce na  
    dłoni  
kiedy się kuleje

\*\*\*

Wzleciał ptak w niebo  
zawisnął w błękicie  
i spada jak pięść

\*\*\*

Silnym ku rozwadze:  
Każdemu bokserowi  
grozi nokaut

# Skazany

*Stefanowi Szymkatowi*

Spalonymi skrzydłami ćmy  
chwyta pustkę  
                    cichnących dni  
ślepych dłońmi liczy  
                    uciekające  
                    minuty  
                    sekundy  
dni  
                    krople wody nad ogniem  
noce  
                    szorstkie łodygi chryzantem  
  
zasypia  
kamienny nagrobek  
jeszcze żyjących oczu

## Verdun

Kulą i krzyżem  
wbita w ziemię młodość  
życie rozerwane na strzępy  
i pamięć zagazowanych zabitych  
trzech i pół miliona żołnierzy  
trzystu na metr kwadratowy  
obliczył komputer  
odarte z ciała kości  
odarte z kory drzewa  
i milczenie  
• na drzewach nie zaśpiewał odtąd  
żaden ptak  
choć pokryła je zieleń  
Nie śpiewają ptaki  
i nie tańczą ludzie  
choć minęło siedemdziesiąt  
lat

*10 VII 1991*

\*\*\*

Posiwały brzozy  
oszroniały wierzby  
nad mogiłą mego Ojca  
żołnierza trzech wojen  
który nie doczekał  
ani orderu  
ani szczytnego miana kombatanta  
choć walczył  
po słusznej stronie  
w 1920 roku  
I tak o słuszności  
nie decydują ordery

*Sierpień 1993*

\*\*\*

Chciałabym  
oprawić bursztyny  
Zamknąć w srebrze  
pojedyncze ły

## Spis treści

*** (Dobre dłonie Marii)	3
*** (Niebywale ciężko)	4
*** (Powiało wiedeńskim walcem)	5
*** (W ciepłe deszczu)	7
*** (Płaczą)	8
*** (Twoja piękna twarz)	9
*** (Nie wiem)	10
*** (Pada śnieg)	11
*** (Człowiek)	12
*** (Pokorny Pielgrzym)	14
Samotność w sadzie	15
Polowanie na kręgowce	16
*** (Jakże żyć na ławie)	17
*** (Można schłodzić uczucie)	18
Fasolka	19
*** (Jakimż cierniem)	20
Wiosenne nastroje	21
*** (Drzewa pełne snu)	22
*** (Oswajanie przestrzeni)	23
Wołanie zza chmur	24
Straszna ze mnie konserwatystka	25
*** (coraz głośniejszy krzyk)	26
Trasa	27
Cyganie	28
*** (Gdy rozum śpi)	29
*** (artysta średniowieczny alchemik)	29
*** (Przemierzałam z Tobą)	30
Obraz	31
*** (Wokół ogniska ludzki krąg)	31
Rozmowa z Danielą	32
*** (Ani wina)	33



*** (Cmentarne drzewa)	34
*** (Jak to się dzieje)	35
Signum temporis	36
*** (względ na przyzwoitość)	36
Parabola	37
*** (Jesteś wśród nas)	38
*** (cząstki dnia)	40
*** (Miedziane czoło)	41
*** (Oj przeszłoby się przeszło)	42
*** (U narodzin dnia)	43
*** (Piosenka białej brzozy)	44
*** (Jeszcze jedna rozmowa)	45
*** (Samotność to odchodzenie)	46
*** (Kiedy grudniową nocą)	47
*** (Coś na kształt)	48
*** (Pewien)	49
*** (Bóg Ojciec)	50
*** (Tak głęboko krył serce)	51
„Koniec naszego wieku”?	52
*** (Gdy przestanę)	53
*** (Ptaki wracają)	53
Bezsensowność	54
*** (Czymżeż poezja?)	54
*** (Jest mi smutno)	54
*** (Coraz bardziej odległy)	55
*** (Jedyną oczywistością)	56
*** (Istotę Dobra i Zła)	56
Homo religiosus	56
*** (Cieszysz się każdą minutą)	57
*** (Naiwnym)	57
*** (Wzleciał ptak w niebo)	57
*** (Silnym ku rozwadze)	58
Skazany	59
Verdun	60
*** (Posiwiaty brzozy)	61
*** (Chciałabym)	62



Anna Kajtochowa urodziła się w Brzozowie. Ukończyła Uniwersytet Jagielloński, a następnie pracowała w gazetach i czasopismach krakowskich. Napisała dotychczas dwie, niezwykle serdecznie przyjęte przez czytelników powieści: „Babcia” i „Tamten brzeg”, w których narratorka wraca pamięcią do okresu dzieciństwa, spędzonego w małym miasteczku u podnóża Bieszczad. Jest także autorką kilku oryginalnych tomików poetyckich; przypadają one do gustu zwłaszcza miłośnikom wierszy prostych, ukazujących przeżycia ludzi, zmuszonych do wyboru między wartościami, znajdujących się w granicznych sytuacjach życiowych, stojących przed tajemnicami życia i śmierci. Są to zbiorki: *Sytuacje*, *Krawędź*, *Uroda tarniny*, *Sytuacje II*, *Usiłowałam być człowiekiem*, *Krzyk lelka*.

*Stwierdzenie* białej zawiera wiersze z ostatnich lat